

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU,
GRYPIE i KATARZE

Austria chce być niepodległą

Wielka mowa programowo-polityczna kanclerza Schuschnigga

WIENIE. We czwartek o godz. 17.30 w zapelnionej szalenie sali dawnego parlamentu, kanclerz Schuschnigga wygłosił przed dwiema godzinami trwającą i oczekiwana z napięciem przez całą Austrię wielką mowę polityczną.

W rozstrzygającej dla Austrii chwili zebrał się dziś parlament — oświadczył Schuschnigga. Dziś nie czas na debaty, ale na decyzję i czyn.

Obecny nowy rząd stoi na stanowisku konstytucyjnym, a celem jest bronienie wszystkimi możliwymi środkami niepodległości i wolności Austrii.

Rząd, spełniając obowiązek państwa, przyznaje się zupełnie do programu s. p. Dollfusa.

Konstytucja austriacka nie uznaje żadnych partii. Celem i zadaniem obecnego rządu jest koncentracja wszystkich sił dla Austrii.

Austria odrzuca programy wewnętrzno-polityczne innych państw zarówno front ludowy, jak i formy dyktatury, odrzuca wszelkie odcienie partyjne, a tym samym i narodowo-socjalistyczne, gdyż istnieje jedyny wyraz austriackiej polityki, t.j. Front Patriotyczny, zjednoczony front całego narodu.

WYNIKI ROZMÓW DWÓCH KANCLERZY

Przechodząc do omówienia rozmów w Berchtesgaden, oświadczył kanclerz, że pojechał tam na osobiste zaproszenie kanclerza Hitlera, a to w celu wyrównania trudności, jakie powstały w czasie wykonywania umowy lipcowej, a które mogły stać się źródłem poważnego niebezpieczeństwa.

Kanclerz wystąpił przeciwko wszelkim sensacyjnym pogłoskom, rozsiewanym na temat spotkania w Berchtesgaden.

Kanclerz potępił 5-letnią walkę braterską między Niemcami, po której spodziewa się, że nastąpi pokój, który rokuje nadzieje trwałości.

Kanclerz nawołuje wszystkich do przystąpienia do Frontu Patriotycznego, twierdząc, że jest tam miejsce dla wszystkich. Nie pozwoli on jednakże, aby Front był pobity przez tyły.

Kanclerz twierdzi, że dana została możliwość dawnym socjaldemokratom oraz dawnym narodowym socjalistom pracy w ramach Frontu Patriotycznego, ale jedynie na platformie konstytucyjnej i zasadach Dollfusa, t.j. niepodległej, niemieckiej, chrześcijańskiej, socjalnej i sta- nowej Austrii.

Kanclerz z naciskiem podkreślił, że stosunki austriacko-włoskie nie ulegną żadnej zmianie w przyszłości.

„Dziś cały świat, oświadczył Schuschnigga, patrzy na Austrię, której wolą jest utrzymanie niepodległości, gdyż skreślenie jej z mapy Europy jest nie do pomyslenia (owacje).

Zagraniczna polityka Austrii

prowadzona będzie nadal w dotychczasowym kierunku. Kanclerz podkreślił, że Front Patriotyczny, który liczy około 3-ch milionów członków jest najlepszą gwarancją niepodległości Austrii.

Kończąc Schuschnigga wznosił okrzyk na cześć Austrii i narodowych barw austriackich.

Po skończonym przemówieniu przy niemiłkających owacjach, zebrani odśpiewali hymn austriacki i pieśń Dollfusa.

Plebiscyt konstytucyjny w Rumunii

Rząd uzyskał olbrzymi sukces

BUKARESZT. W dniu wczorajszym odbył się w Rumunii plebiscyt w sprawie nowej konstytucji. Głosowanie zostało zakończone o godz. 17.30. Według dotychczasowych zestawień wyniki udział głosujących w dotychczasowych wyborach nigdy nie przekraczał 70 procent.

W Bukareszcie na 106.000 obywateli wciągniętych na listy głosujących było 9.000 wstrzymujących się od głosu, a tylko 145 głosów przeciw zmianom, zaś tym w Rumunii po obiecu rządów przez patriarchę Mirowa.

Opozycjoniści składają się głównie z b. członków Żelaznej Gwardii i grup skrajnie lewicowych. Głosowanie nigdzie nie zostało zakłócone.

„Dziewczyna do wszystkiego“

Pod tym tytułem już jutro rozpoczynamy druk powieści-pamiętnika

Frani Snopkówny

bohaterki serca — męczennicy życia!

Mobilizacja narodowa w Japonii wywołała burzę w parlamencie

TOKIO. Wczoraj przy przeprowadzeniu ławach poselskich i galeriach dla publiczności rozpoczęła się w Izbie Reprezentantów debata w sprawie projektu ustawy o mobilizacji narodowej.

Ustawę referował min. Hirota. Mówca oświadczył, że nowoczesne prowadzenie wojny wymaga maksymalnej koncentracji sił narodowych, co jest decydującym czynnikiem w dziele osiągnięcia celów wojny oraz zapewnienia maksymalnego

wodzenie armii walczącej.

Mówca oświadczył, że mobilizacja narodowa ma na celu skoncentrowanie wszystkich materialnych i finansowych źródeł państwa w imię obrony narodowej.

W odpowiedzi najstarszy członek partii Minseitō — Takao Saitō zaatakował rząd, twier-

dząc, iż domaga się on nieograniczonych pełnomocnictw i że projekt ustawy ogranicza zagwarantowane konstytucją swobody obywatelskie.

Mówca zarzucił rządowi dążenie do dyktatury i naśladowanie zagranicznych wzorów.

Dyskusja miała charakter burzliwy i dziś będzie zakończona.

Pożar fabryki w Warszawie

Straty wynoszą 30.000 zł

W dniu wczorajszym wybuchł w Warszawie przy ul. Długiej 61-wielki pożar.

Ogień powstał w oficynie, na drugim piętrze, w fabryce „Polśrub”, należącej do Kopela Saktenberga. Jeden z robotników, który dokonywał procesu hartowania stali, przewrócił przez nieuwagę kubek z naftą, która zapaliła się z niewiadomych powodów.

Plomienie ogarnęły wnetrze, rozprzeszaniąc się bardzo szybko. Zaalarmowana sraż po wielu wysiłkach opanowała ogień, który zagroził dachom sąsiednich kamienic.

Zniszczeniu uległo całe wnętrze warsztatu oraz kantor.

Poszkodowany właściciel oblicza swe straty na 30 tys. złotych.

11-letnia dziewczynka powiła niemowlę

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w m. Megiea 11-letnia dziewczynka, Maria Radu-Bucur, powiła niemowlę, płci męskiej. Zarówno młoda matka, jak i dziecko czują się dobrze.



W czasie uroczystości przekazania Dowództwa Dywizji Główniej z wczoraj następcy w dniu 23 b.m., Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński wygłosił do zgromadzonych na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie żołnierzy Dywizji Leśniczowskiej przemówienie, który moment przedstawia zdjęcie.

Zgon generała Maksymowicza

BERLIN. Wczoraj w godzinach popołudniowych zmarł w Berlinie gen. Maksymowicz-Raczynski na nagły atak serca. Śmierć nastąpiła w hotelu „Eden”, gdzie gen. Maksymowicz zatrzymał się wraz z wycieczką przybyłą do Berlina na wystawę samochodową.

Zamach bombowy na redakcję

SZANGHAJ. Po raz drugi w bieżącym miesiącu rzucono bombę na lokal dziennika „Huameipao”. Odniesli rany Duńczyk Nielson oraz 9 chińskich urzędników. Sprawca zamachu został zastrzelony przez policjanta chińskiego, zaś jego współnik został aresztowany.

Maruszczyński znów skazany

na karę śmierci przez sąd w Katowicach

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbył się drugi z kolei proces przeciwko Maruszczyńskiemu, oskarżonemu o zabójstwo dokonane w Katowicach na osobie Jerzego Rottera i żony restauratora Kłuski oraz o postrelenie sędziego sądowego Fornalczy-

na ławie oskarżonych Władysław Sparzyński z Bugaja w pow. wadowickim, obwiniony o współudział w napadach. Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego Siemolak, oskarżał wiceprokurator Rygiel, bronił z urzędu adwokat Arcot.

Maruszczyński przyznał się na rozprawie do zarzucanych mu czynów, natomiast Sparzyński

wypierał się współudziału w napadach.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniach prokuratora i obrońcy Sąd wydał wyrok, mocą którego Nikifor Maruszczyński skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Współoskarżony Sparzyński z braku dowodów winy został uniewinniony.

Wielką rolę w uprawianiu ogrodnictwa i sadownictwa odgrywa nie tylko nawożenie, ale i odpowiednie środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny P. Podgórnki

Ujęcie bezczelnego defraudanta

Uzyskawszy w niesłychanie podstępny sposób posadę kierownika agencji pocztowej, dopuścił się kradzieży 300 tysięcy zł

Policja prowadząca dochodzenie w sprawie defraudanta Kulczyckiego, ustaliła obecnie nowe, sensacyjne szczegóły całej afery. Oskarżony, który był kierownikiem agencji pocztowej w Wielkorytach na Polesiu jest znanym przestępcą, nazwisko zaś jego, które sobie przybrał, brzmi Jan Zacny.

Uzyskawszy tak odpowiednie stanowisko, aferzysta skradł z kasy około 300 tysięcy zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

W czasie śledztwa wyszło na jaw, jak bogatą przeszłość ma on już za sobą. 43-letni Andrzej Kulczycki, pochodzący z Trzebranki pod Trzebinia, wielokrotnie karany był już więzieniem za różne przestępstwa. Swego czasu grasował on również i na terenie stolicy.

Kulczycki w niezwykle pomyślny sposób zajął posadę w Wielkorytach. Historia ta przedstawia się następująco:

Istniejący w rzeczywistości Jan Zacny, mieszkaniec Wieliczki złożył do władz pocztowych podanie o posadę. Zostało ono pomyślnie dla niego rozpatrzone i wysłano pod jego adresem zawiadomienie o przyznaniu mu stanowiska kierownika agencji w Wielkorytach.

Jakimś dziwnym trafem zawiadomienie to dostało się do rąk Kulczyckiego.

Bezczelny aferzysta zrobił sobie wówczas fałszywe świadectwo, naturalnie na imię Jana Zacnego, oraz wysłał pod adres składającego podanie, iż zostało ono odrzucone. Dokonawszy tego bez trudu już zdołał objąć posadę. Po przyjeździe do Wielkoryt oszust od razu przystąpił do „pracy”.

W trakcie wielokrotnych przyjazdów do stolicy „pan kierownik” dokonał całego szeregu malwersacji i nadużyć, fałszując czek i weksle, sprzedając i kupując akcje. Uzyskane w ten sposób pieniądze loko-

wał w najprzeróżniejszych zakupach.

W początkach b. m. Kulczycki postanowił zbiec. Zrabowawszy z kas organizacji wszystkie pieniądze, przeciął druty telegraficzne i spakowawszy rzeczy wyjechał do stolicy.

Po przybyciu oszust niezwłocznie podjął na sfalszowane książeczki P.K.O. przeszło 20 tys. złotych, po czym rozpoczął sprzedaż posiadanych papierów wartościowych. W jednym z domów bankowych na Nowym Świecie sprzedał on pakiet akcji Banku Polskiego za sumę 70 tys. złotych.

Personel nie podejrzewał niczego, ponieważ ubrany wyjątkowo elegancko klient nie oka-

zywał najmniejszego zmieszania i podał się za obywatela ziemskiego z Polesia, Józefa Szaflikowskiego.

Podobnych transakcji Kulczycki dokonał w kilku innych domach bankowych, na mniejsze już jednak sumy. A więc w kantorze Blumenhala i Czerwińskiego (Marszałkowska 104) uzyskał 12.300 zł., u Józefa Skowronka (Świętokrzyska 25) — 16.000 zł., u Thiemego, Greulich i Seigalskiego (Kraków, Przedm. 9) — 18.834 zł.

Podczas załatwiania tych interesów legitymował się co raz to innym fałszywym dowodem osobistym, których miał przygotowany cały zapas.

Zaznaczyć należy, iż oszust

doskonale orientował się na tych operacjach giełdowych, za robił bowiem na sprzedanych akcjach dość znaczną sumę na czysto.

Pozostawiwszy bagaż w Warszawie, Kulczycki wyjechał do Poznania, chcąc nabyć tam za skradzione pieniądze wille.

Zawiadomiona o wszystkim policja rozpoczęła pościg za aferzystą. Aresztowano go na Śląsku, gdzie prawdopodobnie planował dokonanie jakiejś nowej afery.

Po odebraniu ze stacji rzeczy Kulczyckiego, odebrane one zostaną do Brześcia n/Bugiem, gdzie oszust stanie przed sądem.

POMADKI DO UST I ZACH



Wyieczka króla Zogu z narzeczoną

TIRANA. Król Zogu wraz ze swą dostojną narzeczoną hrabianką Geraldiną Appony w towarzysztwie rodziny królewskiej udał się w górskie okolice kraju dla odwiedzenia miejscowości, skąd wywodzi się rodzina króla Zogu.

Wybuch w kopalni

KAIR. Donoszą z Dżebel Beida o wybuchu w kopalni kopali forytów. W wybuchu zginęło 6 robotników, a kilkunastu odniosło rany.

Marsz. Jegorow aresztowany?

Nowa fala czystki w czerwonej armii

W sowieckich kołach wojskowych od kilku dni znów panują paniczne nastroje, podobne do tych, jakie ogarnęły armię po straceniu marszałka Tu chaczewskiego. Nastroje te są wynikiem czystki, zarządzanej w szeregach wyższych oficerów sowieckich.

Po Moskwie krąży uporzyczywie pogłoska, że został aresztowany marszałek Jegorow. Oficjalnie nie ma żadnych wiadomości o jego losie, prasa nie wspomina jego nazwiska, wiele jednak daje do myślenia ta okoliczność, że na ostatnich uroczystościach związanych z 20-leciem istnienia czerwonej armii nie było marszałka Jegorowa.

Za prawdziwością przypuszczenia, że marsz. Jegorow został aresztowany, przemawia jeszcze i to, że aresztowano generała Jukowa, szefa sztabu Jegorowa, plk. Klimowa, osobiste

go adiutanta marszałka, oraz jego bliskiego współpracownika, mjr. Szewryńskiego.

Czystka nie ograniczyła się jednak wyłącznie do marszałka Jegorowa i jego oficerów. Aresztowano również w Mińsku komendanta okręgu mińskiego, gen. Biełowa, a w Leningradzie zarządzono areszt domo-

wy wobec dowódcy okręgu gen. Dybenki. Jednocześnie aresztowano szereg młodszych oficerów, bliskich współpracowników obu dowódców.

W kołach politycznych przypuszczają, że nowa fala czystki jest wynikiem trwającego od śmierci wicekomisarza wojny Gamarnikowa, tarcia między

wyższymi oficerami, a politycznymi komisarzami armii. Oficerowie nie chcieli dopuścić do zbyt dużego rozpolitykowania armii i ułudniłali pracę komisarzom politycznym.

Podobno gen. Dybenko obrzuty, że komisarz polityczny zamierzał odbyć wykład w sprawie przypadającej na chwila, wyrzucił go z koszar, świadcząc, że dla żołnierza ważniejsze jest wyćwiczenie wojskowe, niż znajomość orli komunistycznych.

Za to „przestępstwo” zawieszono gen. Dybenkę w czynnościach, pomimo, że jest żonaty z dowódcą.

Polityczny komisarz armii Mechlis zwrócił się w ostatnich dniach do Stalina ze skargą, utrudniają mu pracę w wojsku. Poparł go gorąco szef GPU, żół.

Marszałek Woroszyłow nie umiał obronić swoich podwładnych, albowiem Stalin wpadł wściekłość i udzielił Mechlisowi daleko idących pełnomocnictw, które ten wraz z kolegami odpowiednio wykorzystali, zarządzając aresztowanie wyższych oficerów.

Grad bomb spadł na Formozę

Ofiary chińskiego nalotu na Japonię

TOKIO. Z Taihoku na Formozie nadeszły bliźsze szczegóły środowego bombardowania tego miasta oraz m. Szikuto przez lotników chińskich.

Z wiadomości tych wynika, że prawie cała ludność miasta

znajdowała się na ulicach, korzystając z pięknej, słonecznej pogody, gdy wkrótce po godzinie 11-jej ukazało się wysoko na jasnym niebie, kilkanaście czarnych punktów.

Część ludności twierdzi, iż już wtedy slychać było głuchy warkot samolotów. Wkrótce potem samoloty chińskie zniżyły lot i rozpoczęły bombardowanie miasta.

W Taihoku wyrządziły eksplozje bomb największe szkody w trzech punktach. Jednym z nich jest blok domów Eiboku w dzielnicy Szozanszo, drugim okolice pola ryżowego pod miastem, trzecim zaś budynek elektrowni.

Na ulicy w pobliżu elektrowni zostało zabitych 7 osób, w tym kobiety i dzieci. W pobliżu pola ryżowego jedna osoba została zabita na miejscu, druga zaś zmarła po przewiezieniu do szpitala. 14 osób jest rannych, z czego 5 ciężko.

W trzecim punkcie, w pobliżu Eiboku została zabita 6-letnia dziewczynka oraz 5 kobiet z jednej i tej samej rodziny.

Tragedia lorda i jego rodziny

LOS ANGELOS. W dniu wczorajszym w pobliżu lotniska San Luis Obispo nastąpiła katastrofa samolotowa, w której ponieśli śmierć lord Terence Conygham, jego żona i pilot samolotu. Czwarty pasażer odniósł ciężkie obrażenia.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Nigdy nie jest zapóźno



myśleć o zdrowiu. tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używając będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących się w organizmie. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekroczą ci dodatkowe skutki ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogułkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Tragiczna śmierć studenta

Zawód miłosny przyczyną samobójstwa

Wstrząsający wypadek samobójstwa zakończył urzędową przez właściciela domu Nr 74 przy ul. Wawelskiej, w Warszawie, Björklunde, zabawę tańczącą.

Pomiędzy gośćmi gospodarza znajdował się młody student, 22-letni Karol Wańkowicz, zamieszkały w Kolonii Akademickiej na pl. Narutowicza.

Gdy nad ranem zabawa była już na ukończeniu, zebranych

zaalarmował huk strzału rewolwerowego, dochodzący z klatki schodowej. Wszyscy obecni rzucili się w kierunku strażaka. Oczom ich przedstawił się wstrząsający widok. Na schodach leżał w kałuży krwi młody student. W prawym ręku trzymał zaciśnięty kurczowo dymiący rewolwer.

Powiadomiono natychmiast Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził już tylko śmierć nie-

szczęśliwego. Z polecenia władz prokuratorskich zwłoki tragicznie zmarłego studenta przewieziono do prosektorium, gdzie dokonana zostanie sekcja.

Co skłoniło Wańkowicza do targnięcia się na życie — nie ustalono narazie. Sądzić należy, iż postanowił on odebrać sobie życie pod wpływem doznanego zawodu miłosnego.

Handlarz zamordował woźnicę

po sutej libacji w Lubawie

Handlarz Jan Telech i jego woźnica, Jan Płaskoń z Mławy po wypiciu większej ilości wódki, wyruszyli z Lubawy do domu. W pobliżu Kotlewa pijany Płaskoń spadł z wozu. Telech zeszedł z wozu, aby pod-

nieść woźnicę. Gdy to mu się nie udało, wyjął rewolwer i strzelił na postrach.

Nie odniosło to jednak żadnego skutku. Wówczas rozwścieczony handlarz rzucił się na woźnicę, chwycił go za gardło i

zaczął bić po twarzy i głowie rękojścią rewolweru. Twarz Płaskonia została całkowicie zmasakrowana. Woźnica został tak ciężko pobity, że nie odzyskał przytomności, zmarł w szpitalu w Lubawie.

Debata budżetowa w Senacie

Polska jest przeciążona podatkami

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej Senatu, w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego oraz wice ministrów Skarbu prof. Grodyńskiego i Morawskiego, sen. Rostworowski wygłosił generalny referat o budżecie.

Omawiając poszczególne działy budżetu, mówca uważa, że równowaga budżetu w r. 1938/39 zależy od dalszego postępu koniunktury, od ostrożnego wykonywania budżetu.

Powzrochna jest opinia, że Polska jest krajem wybitnego przeciążenia podatkowego w szerokim tego słowa znaczeniu. Zaległości wzrastają, wpływy wynoszą zaledwie 30 do 40% wymiarów bieżących plus zaległości podatkowe. Dopiero w r. 1935/36 wymierzono 639 mil. zł., wpłacono 665 mil. zł. i zaległości spadły do 778 mil. złotych.

W ubezpieczeniach społecznych za

ległości wzrastają nieprzerwanie i cieżnie około 30 mil. zł. rocznie. I piero w r. 1935 następuje nieznaczne zmniejszenie zaległości.

Wydaliśmy na samorządy, na obywatelską Opiekę Społeczną i Fundusz Pracy na renty inwalidzkie pensje, na emerytury i zaopatrzenie na instytucje ubezpieczeń społecznych, na Pomoc Żywota, jak stwierdził sen. Evert, ponad miliard złotych. Stanowi to 6% całego dochodu państwa.

Po referencie zabral głos wicepremier Kwiatkowski, który w obszernym przemówieniu scharakteryzował budżet oraz omówił politykę Lazuwa Rządu. Wicepremier jeszcze raz naciskał na stwierdzenie, że równowaga budżetowa została zapewniona. To jedna z najważniejszych zasad polityki Rządu.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Doniesie zagadnienia porusza w swej odpowiedzi ankietaowej p. Witold Byliński, zecer z Wilna (Trębicka 30).

Aczkolwiek z konieczności posłaemy zwolennikami krótkich odpowiedzi (aby najwięcej u-

czestników ankiety ujrzało swe odpowiedzi w druku), to w tym wypadku musimy zrobić wyjątek i dla p. Bylińskiego zarezerwować więcej miejsca.

Oto co pisze p. Byliński:

Dobrobyt obywatela jedynym czynnikiem, stanowiącym o potędze Państwa!

119 Gdybym został ministrem, stałbym w miarę mych wpływów na straży pokoju. Byłbym gorącym zwolennikiem podziału Ligi Narodów w duchu wzmożenia jej prestżu w sprawach międzynarodowego rozbrojenia, współpracy gospodarczej i kulturalnej oraz znielenia w stosunkach międzynarodowych.

W polityce wewnętrznej pracowałbym w myśl zasady:

„DOBROBYT OBYWATELA JEST JEDYNYM CZYNNIKIEM STANOWIĄCYM O POTĘDZE PAŃSTWA”.

W tym celu wypowiedziałbym nę ubliżaną wojnę bezrobocia, rozumiejąc, iż jest zbrodnią, aby w państwie zasobnym w przemysł i bogactwa naturalne zabrakło części jego obywateli pracy i chleba.

Na wojnę z bezrobociem wybrałbym się nie ze SKARBONKA, lecz z USTAWA, na mocy której PRACA jako bogactwo, nie mogłaby być przywilejem wybranych, a musiałaby stać się udziałem wszystkich potrzebujących jej. Na sprzymierzeńców w tej walce powołałbym organizację zawo-

do czasu aż nie będzie ani jednego bezrobotnego, **ZAKAZAŁBYM:**

- a) zamówienia kilku posad naraz, chcącaby nie w jednym zawodzie,
- b) zatrudnienie emerytów, pobierających wyższą niż 100 zł. miesięczną emeryturę;

ZREDUKOWAŁBYM:

- a) pobory, przekraczające 1000 zł. miesięcznie oraz wszelkie dodatki,
- b) gratyfikacje, tantiemy, subsydia.

RADIO SOBOTA 26 LUTEGO.

- 6.15 „Kiedy rano”, 6.20 Gimnastyka, 6.40 Muzyka, 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Przerwa, 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki”, 11.40 Wałce z baletów, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Audycja południowa, 12.50 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Featry Wyobraźni dla dzieci: „Sprawiedliwy wyrok”, 16.15 Polska muzyka w wyk. orkiestry wojskowej, 16.50 Pogadanka aktualna, 17.00 Na polskiej plaży w Bretanii” — pog., 17.15 Utwory fortepianowe, 17.50 Nasz program, 18.00 Pogadanka sportowa, 18.10 Pogadanka społeczna, 18.15 Tańce i piosenki hiszpańskie, 18.30 Program na jutro, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Audycja dla Polaków za granicą, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 „Wałce wiedeńskie” — operetka, 22.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów).

- 13.00 Orkiestra i soliści, 14.00 Program informacyjny, 14.05 Program na jutro, 14.10 Koncert rozrywkowy (olwy), 15.10 Pogadanka aktualna, 15.20 Wiadomości sportowe, 15.25 1000 taktów muzyki, 18.00 „Trubadur” — opera, 19.05 Muzyka taneczna (płyty), 19.55 Zycie kulturalne stolicy, 22.00 Kwadrans nocny, 22.15 Recital fortepianowy, 23.05 Recital śpiewaczy, 23.35 Muzyka lekka.

fundusze dyspozycyjne, reprezentacyjne i t. p. i t. p.

OPODATKOWAŁBYM:

Kapitały złożone w bankach i dywidendy, spadki oraz zyski przemysłowe.

Stosując powyższe środki, znalazłbym fundusze na zatrudnienie bezrobotnych, którzy miast przynierać z głodu, pracując stałby się milionową rzeszą płatników podatków, przybyłby milion budowniczych, kupujących produkty, ubrania, narzędzia, słowem — wszystko co jest niezbędne do życia.

Bezrobotnych zatrudniłbym przy budowie domków robotniczych w miastach, przy budowie dróg bitych i kamionowych, ze szczególnym uwzględnieniem ziem wschodnich. Najniższą stawkę dla robotnika nie-

chowego ustaliłbym na 4 zł. dziennie. Kulturalne warunki bytowania obywatela, uważałbym za najlepszy środek PROPAGANDY ZAGRANICZNEJ.

W dziedzinie społecznej zwalczałbym w pierwszym rzędzie PRZYCZYNY zła — potem zaś samo zło.

Oświatę, jako największe szczęście człowieka, udostępniłbym każdemu.

Pałki gumowe przeznaczyłbym tylko dla trwonicieli grosza publicznego.

Dla niezamożnej ludności powołałbym przy sądach państwowych bezpłatne biuro porad prawnych, gdzie miast uczyć jak „obejść” prawo, przysięgli prawnicy rozdiliby jak dochodzić swych praw.

Zmniejszyć kradzieże i łapownictwo

P. Stanisław Butkiewicz z Suwałk (pl. Piłsudskiego 2) pisze krótko:

120 Przede wszystkim zniósłbym stemplowanie zapalczyków. W Monopolu Tytoniowym wprowadziłbym sprzedaż tytoniu i machorki w podziale gramowym. Otoczyłbym opieką drobnych kupców i przemysłowców polskich. Zakasłbym do minimum protokoły za drobne wykroczenia.

Dałbym swobodniejsze działania drobnym kupcom i przemysłowcom, a przez to zwiększyłbym liczbę szla-

chetniejszych kupców polskich. Tepliłbym z największą energią złodziei i łapownictwo.

Cierpliwość i emigracja

P. Alter Henryk, robotnik z Warszawy (Grzybowska 68—35) tak przedstawia sprawę:

Gdybym był ministrem, to dużo dobrego mógłbym zrobić dla społeczeństwa, ale nie w obecnych czasach. Dlatego zgadzam się z pracą obecną panów ministrów, gdyż ktoś inny równie inaczej by nie rządził.

Nad nowymi ministrowi dużo pracują i dobrze; lepiej nie mogą gdyż cały świat ogarnięty jest powolną kryzysem.

Na papierze kreślił projekty i dawno racy, to bardzo łatwo, a w praktyce trzeba dobrze rozgryźć pracowników, aby mieć 33 miliony osób swym rządzeniem zaspokoić.

Ja sam jestem w ciężkich warunkach i pragnę lepszego bytu, ale w dzisiejszych czasach o dobry byt trudno.

Jedyną wyście to przede wszystkim cierpliwość, a drugie doczekanie się emigracji ludności do jednego z państw, o co usilnie starają się nasze władze.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietaowe.

Zabiła urojonego wroga Zbrodnia na tle chorobliwej wyobraźni

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego zajęła 30-letnia Weronika Kowalska z Rozpry (pow. piotrkowski), oskarżona o zabójstwo Bolesława Siksa.

Kowalska od dłuższego czasu cierpiała na manię przesładowczą. Wciążnie się jej zdawało, że ktoś czyha na jej życie, wiecznie w swej chorobliwej wyobraźni widziała jakie-

goś zamachowca, który ją prześladowa.

Pewnego wieczora zauważyła pod oknami swej sypialni kręcącego się mężczyznę. Będąc przekonana, że właśnie on czyha na jej życie, sięgnęła po rewolwer i strzeliła w kierunku urojonego wroga. Skutki strzału były fatalne. Nieszczęśliwy zwałił się na ziemię ugodzony w klatkę piersiową. Ranny, którym o-

kazał się mieszkaniec Rozpry, Bolesław Siks, został przewieziony do szpitala, gdzie wyzionął ducha.

Sąd biorąc pod uwagę stan psychiczny, w jakim oskarżona znajdowała się w chwili dokonania zbrodni, wydał bardzo łagodny wyrok, mianowicie skazał ją na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Zagadkowy zamach na studenta Sprawy postrzelenia szuka policja

Ofiarą zagadkowego zamachu rewolwerowego padł 24-letni Ryszard de Holtorp, student zamieszkały w Warszawie, ul. Tamka 45-A.

Podczas nocy zaalarmowano jedno z prywatnych pogotowii, prosząc, aby natychmiast przybył pod ten adres lekarz, ponie- waż zaszedł wypadek z bronią. Jak się następnie okazało ranny Holtorp postrzelony został z rewolweru w pierś i zaszła konieczność wyjęcia kuli.

Ponieważ cała ta historia wydała się lekarzowi mocno podejrzana, zawiadomił on o tym wszystkim policję, która przeprowadziła dochodzenie. Postrzelony student zeznał, iż krytycznego wieczoru odprawiał on kolegę swego Bolesława Piaseckiego do mieszkania jego na Powiślu.

Pożegnawszy się z nim, udał się do domu, idąc ulicą na tkał się na znanego sobie z widzenia osobnika, którego od dawna już podejrzewał o działalność wywrotową.

Nieznany, widząc Holtorpa, zaczął udawać pijanego, po-

czym przystanął we wnęce bramy Nr. 45 na Tamce. Gdy student zbliżył się, błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i strzelił, trafiając Holtorpa w pierś. Dokonawszy tego zamachu nieznany zbiegł w stronę ul. Kopernika. Z relacji ran-

go wynika, iż zdołał on jeszcze dojść do mieszkania rodziców, gdzie następnie stracił przytomność.

Policja stara się obecnie ustalić ile prawdy mieści się w tym opowiadaniu oraz szuka tajemniczego sprawcy zamachu.

Tajemnicze zaginięcie samolotu przeznaczanego do rekordowego lotu

LONDYN. Przygotowywany przez brytyjskie lotnictwo woj- skowe specjalny samolot, na którym zamierzano ustanowić

nowy rekord długości lotu, zaginął w tajemniczy sposób w czasie lotu okrężnego nad Anglią wraz z trzema ludźmi załogi.

Wielka afera szpiegowska zakończona surowymi wyrokami sądowymi

METZ. Po czterodniowej rozprawie trybunał wojskowy 6-go okręgu wydał wyrok w wielkiej aferze szpiegowskiej, skazując barona von Juchera, przedstawiciela handlowego, za mieszkałego w Paryżu, a urodzonego w Kolonii na 15 lat więzienia i 20 lat zakazu pobytu na terenie Francji, b. plk.

wojsk austriackich Albrechta przedstawiciela handlowego państwa niemieckiego na 15 lat więzienia, Hartmanna, korespondenta pewnego dziennika wiedeńskiego w Paryżu na 12 lat więzienia, niemieckiego Nolte na 5 lat więzienia oraz szefa organizacji szpiegowskiej Loratza na 20 lat więzienia.

Ostrożność

Pan Pipman, właściciel sklepu z przyborami piśmiennymi stoi za ladą.

Do sklepu wchodzi młody elegancki klient:

— Proszę o papier listowy i koperty.

Pan Pipman spogląda niechętnie na młodego człowieka i mówi ostro:

— Nie ma! Zabrakło!

Klient wychodzi, a pan Pipman sapie gniewnie i mruczy pod nosem.

— Ja wam dam papier listowy! Cholera w bok, a nie papier listowy!

Obserwujący tą scenę sąsiad pana Pipmana nie może wyjść z podziwu.

— Dlaczego pan mu nie chciał sprzedać listowego papieru? Czy pan rzeczywiście nie ma?

— Jak to nie mam? W sklepie z przyborami piśmiennymi nie ma papieru listowego? Mam pełny skład!

— Więc dlaczego pan nie chciał sprzedać?

— Bo ja tym łobuzom donkuzanom nie dam papieru listowego! Ja z siebie nie pozwolę zrobić idioty!

— Nie rozumiem...

— Zaraz pan zrozumiesz! Do mnie tu przychodził jeden taki klient! Złoty młodzieniec Donżuan! Zebym ja miał tyle tysięcy, ilu on mężom już przy prawil rogi!

I on mi opowiedział historię, to mi włosy stanęły dęba! W nim się zakochała pewna me- żatka.

— Zdarza się.

— Zdarza się?! Jak pan się dowi- co było, to pan nie powie, że się zdarza!

— Mianowicie?

— Ta meżatka pisywała do niego listy miłosne.

— No więc?

— I czy pan wie kto mu przynosił te listy do domu?

— Kto?

— Jej mąż! Rodzony mąż tej meżatki! Przynosił miłosne listy swojej żony temu łobuzowi do mieszkania!

— Idiotal

— Wcale nie idiota! On nie wie!

— Więc po co przynosił?

— Bo musiał. On był listonoszem w tej dzielnicy! Pan rozumie? Znosił kochankowi swojej żony listy i jeszcze mu podziennie mówił: „dzień dobry”!

Już teraz pan chyba rozumie dlaczego ja takim złotym młodzieńcom nie sprzedaję papieru listowego!

— Dlaczego?

— Bo czy ja wiem do kogo on chce pisać list?... A może do mojej żony?! I ja sam mam mu dostarczyć do tego papieru?! Nie doczekanie! Cholera w bok! Wcale żeby towar zgnił na składzie!

Napoleon Sadek.

Grudlica płuc jest nieublagana i o- rócznie, nie robiąc różnicy dla poci- wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp stosują pp. lekarze **BALSAM TRIKOLAN - AGE** który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samo- oczyszcza chorego oraz powiększa wagę ciała i usgwa kaszel.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Sawicki zdołał wykonać swój plan całkowicie. Zawistowski zastał go ze swą żoną w oddzielnym gabinecie restauracji. Nie wywoływał skandalu, tylko spokojnie odszedł. Sawicki poradził rozpaczającej pani Zawistowskiej, by napiła się nieco jodyny i symulowała samobójstwo.

— Jeśli pani tak woli — odrzekł Sawicki i na jego wargach ukazała się ironiczny uśmiech. — Wydaje mi się jednak, że trzy krople nie dadzą jeszcze należytego skutku.

Spoglądała na niego bezradna, jak człowiek, który gotów jest usłuchać wszelkiej rady i powiedziała:

— Bo, dobrze, niechaj będzie pięć kropel... Ale jak pan sądzi? Nie otruję się?

— Ależ, broń Boże...

Im bliżej byli mieszkania Zawistowskich, tym większy strach ogarniał panią Genię. Kilkakrotnie wybuchała płaczem i Sawicki uspakajał ją, by się opanowała.

— Boję się... Tylko trzy krople... wystarczy... Nic po mnie nie pozna, że symuluje...

Sawicki milczał.

Pani Zawistowska zatrzymała się na schodach, Sawicki wszedł na górę i zapukał do drzwi. Otworzył mu drzwi Zawistowski.

Twarz jego była nachmurzona, czerwona ze zdenerwowania. Ręce jego drżały.

— Nie, do pana nie mam nic, nic nie mogę mieć do pana... — sapał ze zdenerwowania. — Przeciwnie, jestem panu niezmiernie wdzięczny... Dzięki panu dowiedziałem się wreszcie, jaką mam żonę... Więcej progu mego mieszkania już nie przekroczy...

Sawicki począł go uspakajać. Uważał, że nie ma sensu przedłużać tej komedii. Otrzymał pełną satysfakcję za wszystkie obelgi pani Geni. Nie wolno przeciągać struny, a rozsierzonego Otello należy uspokoić...

Sawicki począł przekonywać wzburzonego Zawistowskiego, że kobiecie należy wszystko wybaczyć, że takie rzeczy zdarzają się w każdym śladzie małżeńskim. Nie ma sensu dla takich przyczyn burzyć gniazdo rodzinne, tym bardziej, że jak mu pani Zawistowska mówiła, nie miała zamiaru zdradzić swego męża, tylko chciała w nim wzbudzić zazdrość i przekonać się, czy on ją jeszcze kocha.

Gdy obaj mężczyźni stali tak w kuchni, rozma-

wiając ze sobą, rozległ się za drzwiami przeraźliwy jęk i wnet po nim krzyk:

— Ratujcie! Ratujcie!

Zawistowski szybko podbiegł do drzwi i otworzył je. Na progu leżała jego żona i głośno jęczała:

— Umieram... Umieram...

Zawistowski rzucił się ku niej i wziął ją w swe ramiona.

— Mój Boże, otruła się! — zawołał zrozpaczone głosem. Wniósł ją do domu i położył na kanapie w tym samym pokoju, w którym leżała Jadzia.

Jadzia spoglądała na to wszystko zdumionymi, przerażonymi oczyma, nie zdając sobie sprawy z tego, co tu zaszło. Zdumienie jej było tym większe, gdy zauważyła na ustach Sawickiego uśmiech ironii.

— Stasiu, prędko po lekarza — krzyknął Zawistowski, krztając się koło żony, która leżała na kanapie z zamkniętymi oczyma, mając usta na wpół otwarte. Z ust jej czuć było zapach jodyny.

— Może uratujemy ją własnymi siłami — powiedział Sawicki. — Jak widać, otruła się jodyną; ma czerwone plamy na policzku, zresztą można poznać po zapachu z jej ust. Jodyna nie jest zabójczym środkiem, podaj tu szybko mleko...

Zawistowski wbiegł do kuchni i przyniósł szklankę mleka. Był zupełnie zmieniony. Jego uprzedni gniew zniknął. Zresztą, słowa Sawickiego przekonały go. Otello zamienił się w kochającego Romea. Mówił do swej żony jak najczulszymi słowami. W oczach jego ukazały się łzy. Co chwila pytał:

— No, kochana, jak się czujesz?... Mój Boże, przecież nie mówiłem tego na serio... Po coś to zrobiła?... Wybaczam ci wszystko... Wybaczam ci wszystko...

Ale pani Genia wylała mleko i cichym, płaczącym głosem powiedziała:

— Bądź zdrow, Antku, umieram...

— Stań, u, biegnij po lekarza... Mój Boże, wypiła zapewne całą flaszkę jodyny...

— Może zawezwać doktora Geterskiego — zapisał Sawicki.

— Wszystko mi jedno kogo zawezwiesz, byle prędko... — odrzekł zrozpaczone Zawistowski.

Sawicki nie miał innej rady i musiał wbrew swej woli kontynuować tę komedię. Spojrzał tylko poro-

zumiewawczo na Jadzię i uspokoił ją swym wzrokiem. Dał jej nawet znak ręką, ale ona nie rozumiała o co chodzi.

Sawicki biegł na dół, zadowolony z siebie: jego plan zemsty udał się doskonale. Był zadowolony, że nauczył wreszcie tę babę za jej przewrotność i złość wobec Jadzi.

Gdy wyszedł na ulicę, począł szukać w bramach sztydliku, świadczącego o tym, że tu mieszka lekarz.

W taki sposób natrafił na starożytnego lekarza, który poruszał się już z trudem; opowiedział mu, że jakaś kobieta otruła się.

— Zanim się wybiorę — odrzekł lekarz — ta kobieta może umrzeć. Niech pan lepiej poszuka sobie innego lekarza.

Sawicki zażądał jednak energicznie, by staruszek z nim poszedł.

— A czym się ona otruła? — zapytał lekarz.

— Jodyną.

— Ach, jodyna... To jej nie nie będzie... Nie mam potrzeby śpieszyć się zanadto.

Trwało prawie pół godziny, zanim Sawicki zdołał wyciągnąć staruszkę z domu.

Ale w domu zastał już innego lekarza, którego Zawistowski sam zawezwał telefonicznie z mieszkania sąsiada.

Staruszek był zły na Sawickiego, że go niepotrzebnie fatygował, bowiem przed nim przybył już inny lekarz.

— To nie moja wina, że ktoś stracił głowę — odrzekł Sawicki.

Obydwaj lekarze poczęli krztuć się przy rzekomiej samobójczyni, która leżała z przymrużonymi oczyma i ciężko jęczała...

Lekarze obejrżeli ją, otworzyli usta i ze zdumieniem oświadczyli Zawistowskiemu, że ani jedna kropla jodyny nie dotarła do jej gardła, że tylko podniebienie oraz język są trochę poparzone, ale to nie mogło wywołać takiego stanu, w jakim wiózła tę kobietę... Sądzą więc, że nie ma się tu do czynienia z samobójstwem, tylko z bardzo silnym wstrząsem duchowym.

— Ale ona nie jest otruta? — pytał wciąż przerażony Zawistowski.

— Powiadam przecież panu, że ani jedna kropla jodyny nie dotarła do jej gardła. Niech pan będzie zupełnie spokojny, żonie pańskiej nic się nie stało. To tylko silne zdenerwowanie, które zapewne wnet przejdzie...

Lekarze odeszli, nie przepisując nawet lekarstwa.

Ale pani Zawistowska leżała wciąż z zamkniętymi oczyma i ciężko jęczała. Jak widać ta gra nie była łatwa, a poza tym uważała, że już wystarczy, to też otworzyła oczy i powiedziała:

— Anteczku, czuję się lepiej... Daj mi trochę mleka...

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

Pułk. Miasojedow, adiutant ministra

Wojny na usługach obcego wywiadu

Dokończenie

— Doskonale! Może pojedziemy razem! — zawołał Miasojedow.

— Tak, bardzo możliwe, że pojedziemy razem — odparł Disterhof, nieznacznie się uśmiechając.

Miasojedow wyjął z kieszeni list i zaczął go czytać. Był to list od współnika. Miasojedow, mimo wojny prowadził bowiem rozgąszone interesy. Jego przedsiębiorstwo okrętowe doskonale prosperowało, miało obecnie wszędzie swoje filie i Miasojedow otrzymywał listy z wielu miast.

W końcu auto przybyło do Kowna. Miasojedow kazał szoferowi zatrzymać samochód na szosie i polecił Disterhofowi wozwać do siebie dowódcę twierdzy, kapitana Buczyńskiego.

Disterhof wykonał rozkaz i zanim przyszedł kapitan, Miasojedow przez lunetę polową obserwował okolicę.

— Dzień dobry, panie kapitanie — powitał Miasojedow kapitana Buczyńskiego — Przybyłem tutaj z rozkazu dowództwa mojej armii, aby otrzymać od pana nieco szczegółów o planie tej okolicy i twierdzy. Musimy o tym wiedzieć, aby ustalić plan obrony i kontrataki.

Podpułkownik Miasojedow przez dłuższy czas prowadził szczerą, fachową rozmowę z

kapitanem Buczyńskim, a Disterhof w milczeniu przysłuchiwał się jej. W końcu Miasojedow pożegnał kapitana Buczyńskiego, wsiał w powrocie do auta i ruszył w powrotną drogę. Przejechał zaledwie kilkaset metrów, gdy zetknął się na szosie z oddziałem konnej żandarmerii. Pułkownik żandarmerii, kierujący oddziałem, zbliżył się do auta, zaszalutował i dał znak aby samochód się zatrzymał.

— Panie pułkowniku — oświadczył — z rozkazu naczelnego wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza aresztuję pana.

Miasojedow powoli podniósł się i odparł:

— Proszę, niech pan robi, panie pułkowniku, co do pana należy. Jestem przekonany, że to nieporozumienie.

Auto otoczone konnymi żandarmami wolno ruszyło z miejsca, kierując się w stronę Warszawy.

Tej samej nocy na terenie całej Rosji przeprowadzono liczne aresztowania.

Przy pierwszym badaniu Miasojedow, gdy dowiedział się o co go oskarżają, udawał olbrzymie oburzenie.

— Ja, pułkownik Sergiusz Miasojedow mam być agentem i szpiegiem niemieckim! — zawołał oburzony. — Co za głupstwo! Ja, wierny poddany swego monarchy, oficer rosyjski i patriota, szpiegiem niemieckim!

Nie, jest to nie do pomyślenia. Powtarzam, że jestem niewinny — dodał po chwili ze zdumiewającą pewnością siebie. — Proszę nie oczekiwać ode mnie żadnych wyjaśnień, byłoby bowiem wbrew mojej godności osobistej, gdybym się usprawiedliwiał. Wszystko, co mi zarzucają, jest częściowo wynikiem nieporozumienia, a częściowo wynikiem intrygi.

Przy następnych badaniach Miasojedow w dalszym ciągu trzymał się tej taktyki. Nie go nie wyprowadzało z równowagi.

W końcu nawet i tego niedziennego szpiega złamało duchowo przeciągające się wielogodzinne śledztwo. Pewnego dnia zdał sobie widocznie sprawę, że musi zginąć, ponieważ dowody znajdujące się w posiadaniu władz zbytnio go kompromitują.

Zmienił więc wówczas taktykę i oświadczył:

— Tak, pracowałem dla Niemców, ale nie żałuję tego. Nie czyniłem tego dla pieniędzy. Kierowały mną pobudki ideowe. Nie wyobrażam sobie Rosji tylko jako monarchię absolutną. Sojusz z Francją i Anglią ciągnie Rosję w przepaść. Anglia i Francja wciągnęły Rosję w wojnę i posługują się nami, aby zdusić Niemcy, swego największego wroga. Jeśli potafilibyśmy osłabić naszych sojuszników wówczas uratowalibyśmy Rosję. Zrozumiałem to i właśnie dlatego pomagałem Niemcom.

Mimo tego „patriotycznego” oświadczenia Miasojedow zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa.

Było to 18 marca 1915 roku.

Nikłe światło lampy słabo oświetlało wielką salę w Cytadeli warszawskiej.

Ławę oskarżonych zajmował młody przystojny mężczyzna w mundurze pułkownika.

Przewodniczący sądu, generał Łukirski, wstał i przystąpił do odczytywania protokołu przesłuchania i aktu oskarżenia.

Miasojedow również podniósł się i stał nieruchomo. Twarz miał kredowo błądą, a oczy wlepił w przewodniczącego.

O godzinie wpół do jedenastej wieczorem tego samego dnia, w którym rozpoczął się proces, sąd wojskowy po krótkiej naradzie wydał wyrok, skazujący Miasojedowa na karę śmierci przez powieszenie.

Dopiero w chwili gdy przewodniczący sądu odczytał wyrok, Miasojedow stracił panowanie nad sobą. Twarz jego wykrzywił straszliwy grymas.

— Jestem niewinny! — wrzasnął chrapliwym głosem!

Po chwili runął na podłogę, jak podcięta kłoda i stracił przytomność. Żandarmi musieli go na rękach wynieść z sali rozpraw i przenieść do celi.

Gdy Miasojedow w końcu odzyskał przytomność, zaczął nerwowo spacerować po swej małej celi, krzycząc bez przerwy: — Nie chcę umierać! Jestem niewinny!

Wyczerpany Miasojedow opadł w końcu na prycze, ciężko dysząc.

Gdy żandarm opuścił celę, Miasojedow rzucił się na prycze i zaczął rzewnie płakać, jak małe dziecko. Nagle przestał płakać.

Jutro drugi sensacyjny reportaż o aferze szpiegowskiej pułk. Redla

kać. Wpadł na nową myśl. Zdjął okulary, które stale nosił i rzucił je na podłogę. Szklą się roztrzaskały. Miasojedow skrętnie zebrał odłamki szkła i przeciął sobie nimi żyły u rąk.

Przypadek jednak chciał, że w tej chwili zajrzał przez „judasza” do celi jeden ze strażników. Widząc Miasojedowa w kałuży krwi, natychmiast zaalarmował władze więzienne.

Po kilku chwilach w celi Miasojedowa znalazł się już lekarz i przewiązał mu rany.

Tymczasem do władz sądowych przybyła depecha od naczelnego wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, z rozkazem, aby natychmiast wykonać wyrok.

O godzinie 3.40 nad ranem do celi Miasojedowa weszło kilku żołnierzy, aby wyprowadzić go na plac kaźni. Miasojedow ujrawszy ich, zrozumiał o co idzie i wrzasnął:

— Nie chcę umierać! Nie chcę! Nie pójde!

Nie były to słowa rzucane na wiatr. Miasojedow uparł się, że nie pójdzie i żołnierze w żaden sposób nie mogli go ruszyć z miejsca. Obłędny strach dodał mu nadludzkiej siły i stawał zaciekły upór. Wezwano posiłki, ale i to nie wiele pomogło. Oszalały ze strachu Miasojedow wysiłkiwał im się z taką jak pis-korz, drapał, gryzał i rozdawał uderzenia na wszystkie strony. W końcu związano go i związany zawisł Miasojedow na szubienicy.

W ten oto sposób zginął jeden z największych szpiegów wielkiej wojny światowej.

Kalendarz dnia
SOBOTA

26
LUTY

Nesłona b. m., Andrzej, Aleks.
Słowiański: Mirosława
Słońca wsch. 6.30, zach. 17.9.
Księżyc: wschód: 4.19, zach. 13.19.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1383 Jadwiga Węgierska przyjmuje tron polski.
1831 Gen. Skrzyński wodzem powstania
1846 Kłeska powstańców pod Gdowem.
1919 Bryg. Latinek wraca do Cieszyna.
PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Jak kłusie zapusty, to dom może być wnet pusty.
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Mieszkańcy Warszawy zjadają dziennie 42 wagony chleba, a więc około 420 ton.
RADY PRAKTYCZNE:
Drażki do firan nie rdzewieją, gdy je pokryjemy lekką warstwą wosku.

Poradnia życiowa
Rolfa Nelsona

Jan P... Kobieta którą Pan po kochał lubi Pana bardzo i jeśli los pozwoli Wam przejść przez życie razem, będziecie bardzo szczęśliwi. Wymanie w tym wypadku nie będzie przeszkodą. Pan przejdzie na wiarę rzymsko-katol. Musi Pan jednak chęć stworzyć trwałe i harmonijne pożyte małżeńskie zabrać się energicznie do stworzenia dla siebie i przyszłej rodziny coś pewnego, co dałoby możliwość utrzymania ich. Wiem, że zdobędzie Pan, bo w sercu Pana gorze miłość szlachetna i dla niej uczyni Pan wszystko co człowiek tylko uczynić może. Chwilowa niedza rozpacz krótko tylko trwać będzie. By po tym jak po burzy zajął się niekne słońce.
Niespotrzebny. Zrada się Pan każdym chociażby najdrobniejszym niepowodzeniem w życiu. Chwilowa ułata posady nie jest jeszcze powodem do popelnienia samobójstwa. szczególnie iż wie Pan, że otrzyma wkrótce drugą chociażby dorywcza. Wiem, że w niedługim czasie otrzyma Pan stałą posadę i sytuacja materialna Pana poprawi się znacznie, tak, że będzie się Pan mógł odwdziżyć starej małce za to, że w chwilach ciężkich w Pańskim życiu przytrafiła Go do siebie i nie straciła się, mimo swoich 75 wiosen, by nieść mu materialną pomoc.
Mój Znajomy. Sprawę z mężem uważam rac na zawiesz za zerwana. Użyć się Pani będzie dalej i w końcu otrzyma posadę. Jest Pani dzielna kobieta i ostatnie przeżycia nie zdłhały Panią zafamać. Bym mógł Panią obszernie poinformować o znajomym, muszę mieć jego pismo, które proszę przelać na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37 - 8.

Na malej wokandzie...

W zacisznej kawiarence
czyli: „Sultańska posada”

(A.E.) W przytulnej knajpce siedzieli przy kieliszkach pan Walery Sokółek z żoną oraz pan Roman Konarski.
W trakcie picia pani Sokółkowa rozochociła się bardzo i westchnęła:
— Oj klawo jest, panie Romanek! Zeby jeszcze mój mąż jakie stałe robotę dostał, to by mnie już nie do szczęścia nie brakowało.
— Robotę? — mruknął pan Roman, który pod wpływem alkoholu nabierał zwykle fantazji. — A przecie jest wolna posada!
— Gdzie? — krzyknęli małżonkowie.
— W Turcji. Sultan teraz obecnie po świecie szukają, chcą na wyglądać całkiem jak pan Walery. Łysy blondyn musi być, brzuch potrzebuje mieć odpowiedzialne i brodawkie koło nosa. Znakiem tego napisz im pan Walery podanie, fotografię załącz z kartonką białą i bezieczny pan miał papę do samej śmierci!
Pani Sokółkowa westchnęła ciężko.

Dalszy krok na drodze motoryzacji kraju
Powołanie do życia Motorowego Przynsposobienia Wojskowego

Niezmiernie ważna dla każdego nowoczesnego państwa sprawa postawienia na należytych poziomach ogólnej siły obronnej narodu, znalazła już od dawna i w Polsce pełne zrozumienie. W pierwszym rzędzie jest nią obejmujące całe społeczeństwo Przynsposobienie Wojskowe.
Praca na tym polu, obejmująca zagadnienie wyszkolenia w ramach piechoty, nie wkraczała jednak dotychczas w tak ważną dziedzinę, jaką jest bez wątpienia motoryzacja armii i całego kraju. Znaczenie silnika w nowoczesnej wojnie jest już tak powszechnie znane, że nie trzeba nikomu tego tłumaczyć.
W trosce o rozwiązanie tych zagadnień Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z dowództwem Broni Pancernych postanowiło powołać do życia Wojskowe Przynsposobienie Motorowe.
Do chwili obecnej materiał ludzki, idący do służby w szeregach wojsk zmotoryzowanych

był po większej części surowy. Uruchomione kursy mają na celu możliwie jak najszersze i niejsze wyszkolenie motorowe przedpoborowych i nadkontyngentowych według programu zatwierdzonego przez dowództwo Broni Pancernych. Są one przeznaczone do zasadniczego przygotowania słuchaczy do służby w jednostkach zmotoryzowanych, a w szczególności w oddziałach broni pancernych.
P.W. Motorowe dzieli się na kurs niższy i wyższy. Ci, którzy ukończą pierwszy z nich z wynikiem dodatnim i odpowiadają wymaganiom, przewidzianym dla szeregowych broni pancernych, mogą ubiegać się o przyjęcie na kurs wyższy.
Prócz tego przebycie kursu niższego upoważnia do otrzymania świadectwa ukończenia kursu P.W. Motorowego i do ubiegania się o uzyskanie pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.
Na kurs wyższy oprócz tych, którzy ukończyli kurs niższy, mogą być również przyjęci posiadający zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych oraz ci, którzy posiadają odpowiednie przygotowanie fachowe. Wymagane jest tutaj ukończenie co najmniej 7-letniej szkoły powszechnej oraz złożenie egzaminu odpowiedniego z ogólnych wiadomości teoretycznych o budowie i działaniu silnika spalinowego i umiejętności kierowania pojazdem mechanicznym.
Ci, którzy ukończą kurs wyższy oraz złożą egzamin przed wojskową komisją egzaminacyjną, otrzymają wojskowe prawo jazdy i świadectwo z ukończenia kursu wyższego P.W. Motorowego.
Równocześnie zostaną oni za liczeni w poczet kandydatów, którzy z chwilą powołania do wojska wcieleni zostaną do broni pancernych.
Na obu kursach wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne zasadniczo prowadzić będą oficerowie i podoficerowie broni pancernych.
Kursy mieszczą się w Warszawie przy ulicy Pierackiego 14. Lokal, zajmowany przez nie, obejmuje prócz sal wykładowych warsztaty, modelarnie i hale badań, wyposażone w najnowsze modele, urządzenia techniczne i pomoce naukowe. Dla

przyjezdnych zarezerwowane są miejsca w specjalnej bursie. Bliższych szczegółów i informacji udziela w tych sprawach kierownictwo kursów.
Należy podkreślić, że zorganizowane P.W. Motorowe posiada tak dla Państwa jak i rzeszy

obywateli olbrzymie znaczenie. Prócz oddania wielkich usług wojskowym stworzy ono kadry doskonale wyszkolonych kierowców samochodowych, dając przez to wielu ludziom fach w rękę i możliwość łatwiejszego otrzymania pracy.



Oryginalne drzewo, rosnące na pustyni kalifornijskiej. Miejscowa ludność nazywa je „Bożą Świeczką”!



W największych w Ameryce złożach węgla w Massachusetts wybuchł niezwykle groźny pożar, powodując około 5 milionów zł strat. Na zdjęciu — rzut oka na ten niezwykle pożar w kopalni węgla.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy lekca z Czytelnikami

Szał, czy prawdziwa miłość?

P. ALA E. Z Zyrardowa pisze nam: Uprzejmie proszę o dobrą radę i rozstrzygnięcie naszego sporu. Chodzi o to, że mam z moim kochanym różne poglądy na miłość i z tego powodu musimy się poróżnić.
On twierdzi bowiem, że miłość jest ślepa i kto umie prawdziwie kochać, nie pyta rozumu, czy się to opłaca, lecz ślepo idzie za głosem serca. Mnie się zaś wydaje, że on jest w błędzie.
Jak prawdziwa miłość traktuje to, co jest bodaj jedynie szcłem zmysłowym. Moim zdaniem, prawdziwa miłość polega na zbliżeniu duchowym, na wzajemnym zrozumieniu się. Aby zaś zbliżyć się duchowo, potrzeba pewnego czasu na poznanie człowieka. I tylko wtedy można pokochać prawdziwie, gdy się zna człowieka, gdy się zna jego zalety i wierz w jego szlachetną duszę.
Czy to nie jest logiczne? Czy nie mam racji? A jednak to nie jest takie proste. Bo ap. my spodobaliśmy się sobie od pierwszego wejrzenia i

spotkania nasze, chociaż nie częste, były zawsze radosne i szczęśliwe.
Czasami jednak strach mnie ogarnia na myśl, że właściwie nie znam zupełnie jeszcze tego człowieka, a tak pragnę go zobaczyć, tak mi jest drogi i tak słodko mi bije przy nim serce, jak nigdy i przy nikim w życiu.
Nie byłam odłudkiem, miałam zawsze znajomych, a między nimi również szlachetnych ludzi, a jednak byłam dla nich obojętna. To zupełnie coś nowego zajęło całą moją duszę, a serce napelniało radością.
Pewnego razu, wróćca po naszym poznaniu się, w gorących słowach wyznał mi swe uczucie. O mało nie straciłam rozumu ze szczęścia, a może straciłam, gdyż na jego pytania, czy mu wierzę i czy go kocham, odpowiedziałam, że jeszcze nie wierzę, bo go mało znam i prosiłam, by zaprzekał aż się lepiej poznamy i sprawimy nasze uczucia.
Nie zgodził się na to i odrzekł: — „Jeżeli mnie jeszcze nie poznasz i nie wierzysz mi, to szkoda czasu. Musimy się rozstać na zawsze”.
Bardzo cierpiałem z tego powodu. Szukam zapomnienia we wszystkim. Nie znalazłam. Nie zapomniałam o nim nigdy.
Minęło sporo czasu i oto spotkałam go przypadkowo. Zmienił się bardzo, ale poznałam go od razu i wtedy zrozumiałam, że żadna siła nie wydrze mi go z serca do śmierci, gdyż jest mi tak drogi i kochany, jak przed laty.
Teraz słyszałam, że chciałby mnie przeprosić za to, iż swym postępowaniem i niewyrozumiałością naraził mnie na przykrość. Ja zaś teraz nie wiem, kto kogo ma przeprosić. Może ja jego, że nie poszłam za głosem serca, lecz posłuchałam rozsądku i ludzkich rad, czym może sama zdeptałam swoje i jego szczęście, bo wiem, że jest niezachwytliwy?
Więc kto winien: ja czy on? I kto kogo ma przeprosić?”

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE; KATARZE

Fragment listu
Frani Snopkówny

Bardzo proszę Pana Redaktora, żeby nie wymieniał z nazwiska tych osób, o których mówiłam. Wszystko, co o nich mówiłam jest czystą prawdą, ale nie chcę sprawić im przykrości... Zresztą, Pan Redaktor przyznał mi rację i powiedział, że własne sumienie najlepiej ich samych osadzi za wszystkie

przykrości i krzywdy, jakie mi wyrządzili.
Dziękuję Panu Bogu, że czuwał nade mną i nie stało się ze mną to samo, co dzieje się z wieloma dziewczczynami w Warszawie.
Bardzo Panom wszystkim dziękuję za życzliwe słowa.
FRANIA SNOPKÓWNA

To wszystko jest właściwie nie tyle kwestią racji lub winy, ile charakteru i usposobienia. Są ludzie z natury bardziej skłonni do odruchów i powodujący się więcej wola, są inni, kierujący się więcej rozumem. Stąd Wasz rozdźwięk, choć niewątpliwie kochacie się oboje.
Wzajemne przeproszenie się jest w ogóle zbyt rzadkie. Żadne z Was krzywdy drugiemu nie wyrzodziło. Wydaje mi się, że obecnie już chyba oboje nie macie wątpliwości, że się kochacie. Więc proszę do pójścia!

Tragiczny romans tancerki

9 miesięcy spędziła w sowieckim więzieniu

W tych dniach do portu kopenhaskiego przybył statek fiński „Arkturus”. Na jego pokładzie znajdowała się angielska tancerka, Ewa Linden, która 8 miesięcy przebywała w więzieniu sowieckim. Jak tylko tancerka opuściła statek, otoczył ją rój dziennikarzy prosząc o wywiad. Tancerka chętnie udzieliła im wywiadu, opowiadając o swoich ostatnich przeżyciach.

Dwie młode Angielki, Ewa i Ivy Linden były tancerkami i występowały pod pseudonimem „sisters Linden”. Przed kilkoma laty udały się na tournée do Niemiec i tam starsza z nich, Ewa zakochała się w niemieckim skrzypku, Reinhardzie Leuwenbergu i wyszła za niego za mąż. Po pewnym czasie siostry Linden i skrzypek zostali zaangażowani do Rosji Sowieckiej. Po podpisaniu kontraktu, w którym było zaznaczone, że artyści zobowiązują się po oficjalnym przedstawieniu wystąpić w „prywatnym towarzystwie” za specjalną dopłatą, trzej arystów udali się do Moskwy.

Kontrakt ten bardzo odpowiadał młodej Ewie. Jej życie małżeńskie bawem coraz bardziej się psuło i była zadowolona, że po występach może spędzić czas w towarzystwie obcych panów, rekrutujących się spośród widzów, i nie musi wracać do domu z mężem.

Pewnego wieczoru jej towarzyszem przy kolacji, na którą zaproszono tancerkę, był niejaki Zaborowski, lektor angielskiego języka w wyższej szkole wojskowej i tłumacz przy komisariacie spraw wojskowych. Zaborowski z pierwszego wejrzenia zakochał się w uroczej tancerce i z miejsca poprosił o jej rękę. Tancerka przyjęła ofertę i już następnego wzięła rozwód z pierwszym mężem i pobrała się z Zaborowskim. Zaraz po ślubie młoda para wyjechała do Leningradu. Już po trzech dniach Ewa Zaborowska otrzymała depeszę, wzywającą ją na tychmiejsc do Moskwy celem „złożenia wyjaśnień w sprawie samowolnej zmiany ustalonej marszrutu tournée”. Tancerka udała się do Moskwy, a tam na dworcu czekali już na nią agenci GPU.

Oskarżano mnie, — opowiadała tancerka — że wyszłam za mąż za Zaborowskiego, aby wydosiać od niego tajemnice wojskowe i za pośrednictwem mojego pierwszego męża przesyłać je do niemieckiego sztabu generalnego. Moja siostra jak i dwaj mężowie — obecny i pierwszy

— zostali również aresztowani. Trzymano mnie 9 miesięcy w więzieniu. Przesłuchiwało mnie przez kilka dni, przesłuchiwało nie trwało pełną dobę, zadrewniałam w procesie pytańmi, żądając abym się przyznała do dokonania najcięższych przestępstw. Moją jedyną odpowiedzią był ironiczny uśmiech. Co pewien czas zmieniali się sędziowie śledczy, co pewien czas zmieniali się systemy badania, ale niczego nie można było ode mnie wydobyć, ponieważ na prawdę o niczym nie miałam pojęcia, nie wiedziałam nawet, jakie stanowisko zajmuje mój mąż.

O moim losie dowiedziano się w Anglii i pomimo, że jestem obecnie obywatelką sowiecką ocaliło mnie moje pochodzenie angielskie. Dzięki interwencji dyplomatycznej wypuszczono mnie w końcu z więzienia i w jednej sukni odstawiono do granicy fińskiej. Tutaj angielski konsulat nie tylko musiał kupić dla mnie bilet, a również pomyśleć o mojej garderobie, ponieważ znajdowała się ona w gorzej niż oplakany stanie.

Siostrę moją w kilka dni po aresztowaniu wysiedlono z kraju. Podobny los spotkał i mego pierwszego męża. Natomiast nic mi nie jest wiadomo o losie drugiego męża.

Jest dla mnie tylko jedno jasne, że nigdy go nie zobaczę. Zresztą nie istnieje on już dla mnie. Byłam przecież tylko jego żoną przez trzy dni. Jest to tak krótki okres czasu, że obecnie traktuję to małżeństwo raczej jako przelotną lekkomyślną przygodę. Mimo to muszę teraz nosić jego nazwisko. Wierzę jednak, że uda mi się pozbyć go, tak jak udało mi się odzyskać wolność.

Tancerka jeszcze tego samego dnia udała się do Anglii. Tam na nią już czeka doskonałe angażement, ponieważ pobyt w więzieniu sowieckim zrobił jej świetną reklamę.

Kolej podziemna

Stała troska o usprawnienie komunikacji w stolicy od dawna już okłoniła władze miejskie do zajęcia się tak ważną sprawą jak kwestia budowy kolejki podziemnej t. zw. metra. Wzmagający się coraz bardziej ruch na ulicach miasta tylko w ten sposób może znaleźć racjonalne rozwiązanie.

Obecnie sprawa ta znajduje się w stadium rozważań i teoretycznej realizacji. Przy Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich utworzone zostało specjalne biuro, które ma za zadanie ustalenie ostatecznych projektów budowy i przeprowadzenie początkowych prób i prac w terenie. Kierownikiem jako jest inż. docent Kubański. Rozpatrywanie projektów potrwa prawdopodobnie około półtora roku, po czym nastąpi budowa pierwszej linii metra, wiodącej z Wierzbna na Żoliborz.

PECH

— Sześć lat płaciłem składkę ubezpieczeniową, a co dostałem, gdy wreszcie dom się spalił?

— Dwa lata więzienia!

Światowy kongres włóczęgów

„Rycerze szosy” radzą nad „sprawami zawodowymi”

Król włóczęgów, Jeff Davies wstąpił w Nowym Jorku na pokład „Queen Mary”, aby udać się do Londynu na mający się wkrótce odbyć kongres włóczęgów.

Wzmianka ta ukazała się przed kilkoma dniami w największych gazetach amerykańskich i czytelnicy przyniesli zrazu, że jest to reklama filmowa, albo żart jakiegoś reporterów.

Okazało się jednak, że Jeff Davies rzeczywiście udał się do Europy. Należy bowiem wiedzieć, że istnieje parlament włóczęgów, kongres „rycerzy szosy”, na którym omawiają każdego roku swe „sprawy zawodowe”.

Delegaci przybywają z wszystkich zakątków globu ziemskiego. Już na kilka miesięcy przed rozpoczęciem kongresu delegaci udają się w podróż, po nieważ, zwyczajem włóczęgów, chodzą pieszo, lub jadą „na gapę” pod wagonami pociągów osobowych, bądź też w pociągach towarowych.

Wiadomość o kongresie, terminie jego rozpoczęcia i miejscu w którym się odbędzie, obiega cały świat. Nie rozsyła się pisemnych zaproszeń, gazety nic nie donoszą o tym szczególnym kongresie, wiadomość o nim wędruje tylko z ust do ust, przenosząc się z kraju do kraju.

W podobny sposób król włóczęgów, Jeff Davies dowiedział się, że został obarczony przez włóczęgów amerykańskich zaszczytną misją delegata na kongres.

Davies wędrował wówczas

przez Kalifornię i w Los Angeles dotarła do niego wiadomość, że ma udać się z ramienia włóczęgów amerykańskich na kongres.

Jeff jest starym doświadczonym włóczęgą i na wszystkich szosach oraz w pociągach amerykańskich czuje się jak u siebie w domu. Jest to 50-letni mężczyzna, który mimo siwych włosów posiada młodzieńczy temperament. Od wczesnej młodości Jeff wędruje po drogach amerykańskich. Czasami bierze się również do pracy, ale okresy te są bardzo krótkie, ponieważ lubi swobodę.

Jeff dowiedziawszy się, że ma jechać do Londynu natych-

miast, ruszył w drogę, udając się do Nowego Jorku. Wlazł pod wagon pociągu pośpiesznego i dojechał w ten sposób do Cincinnati. Tam został ujęty przez policję. Ponieważ włóczędze bardzo się spieszyło, po raz pierwszy w życiu kupił bilet kolejowy i zaal miejsce w pociągu jako normalny pasażer. W Nowym Jorku wręczono mu bilet okrętowy, który kupiono z pieniędzy zebranych wśród włóczęgów. Poza tym zebrano niezbędną kwotę na kupno możliwego ubrania.

Reporterm i fotografom, którzy uzyskali dostęp do Davisa w chwili gdy opuszczał Nowy Jork, oświadczył, że kon-

gres rozpatrzy również sytuację międzynarodową i załatwi światu środki, które by uchroniły ludzkość od wojny. Dotychczas włóczędzy nie zajmowali się polityką, ale obecnie wytworzyła się taka sytuacja, że muszą zająć się również i tą sprawą, ponieważ zawodowi dyplomaci nie stoją na wysokości zadania.

— Niech panowie spojrzą na drzewo bananowe — wykladał w dalszym ciągu Jeff swa zapatrywania polityczne — Banany rosną z góry na dół i marynary chronią słabo. Jeśli narody będą postępowały w podobny sposób, wówczas świat będzie szczęśliwszy...

Zwalniał więźniów za łapówki

Sensacyjny proces przed sądem w Wilnie

W wileńskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces, który budzi wielkie zainteresowanie.

Na ławie oskarżonych zasiadli: sekretarz działu wykonawczego wyroków prokuratury wileńskiego Sądu Okręgowego, Sabunajew; herszt rozgromionej przez policję bandy „Złoty Szlandar”, Lelik Lewinson, karany pięciokrotnie za zabójstwo i kradzież; przemytnik osiadający karę więzienia Kazimierz Szumski, oraz jego narzeczona Jadwiga Szukszto, ko repetytorka.

Akt oskarżenia zarzuca Sabunajewowi, że pozostając w kontakcie z Lewinsonem pobłażał od niego 350 zł za przedterminowe

zwolnienie z więzienia Szumskiego.

Sprawa wyszła na jaw dzięki doniesieniu śmiertelnego wroga Lewinsona, Wójcika. Przeprowadzono wówczas dochodzenie i ustalono, że Sabunajew 8 września ub. r. zwolnił samowolnie wbrew poleceniu prokuratora niejakiemu Dziewickiego i wycofał nakaz osadzenia go w areszcie. Na aktach sprawy Szumskiego były zaś uczynione adnotacje ręką Sabunajewowa. Sabunajew miał ponadto w pod-

stępny sposób uzyskać zgodę wiceprokuratora na zwolnienie Szumskiego.

Na rozprawie sądowej Sabunajew nie przyznał się do winy, twierdząc, że padł ofiarą intrygi i że w ogóle nie znał Lewinsona. Również i Lewinson do winy się nie przyznał. Tylko Jadwiga Szukszto częściowo przyznała się do winy, obalając w ten sposób zeznania oskarżonych. Wójcik zaś w całości potwierdził swoje pierwotne zeznania.

Krwawa tragedia małżeńska na tle wynaturzonej zazdrości

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbył się przy drzwiach zamkniętych sensacyjny proces przeciwko 30-letniej Kazimierzce Gudowskiej z Łagiszy, oskarżonej o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała swemu mężowi, Franciszkowi.

Gudowska była chorobliwie zazdrosna, a dowiedziawszy się że mąż nie dochowuje jej wierności, postanowiła się na nim straszliwie zemścić.

Urzeczywistnienie tego ułatwiła jej ta okoliczność, że Gudowski był nalegowym pijakiem i często wracał do domu upity w sztok.

Krytycznego wieczoru, gdy Gudowski wrócił do domu pijany i zwałił się na łóżko, zazdrosna żona pozbawiła go brzytwą cech męskości. Gudowskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Proces zakończył się skazaniem Gudowskiej na 3 lata więzienia.

Jak słychać, małżonkowie przebaczyli sobie wzajemnie winy i zamieszkują obecnie razem.

„Paradny krok rzymski” według nowego zarządzenia Mussoliniego

RZYM. Mussolini zarządził, iż nowy paradny krok „passa romano” obowiązywać będzie w piechocie z wyjątkiem formacji bersalierów i wojsk alpejskich. Ponadto maszerować będą paradnym krokiem wszystkie szkoły wojskowe, karabinierzy, oraz korpus policji metropolitarnej i kolonialnej. Szyb-

kiem i często wracał do domu upity w sztok.

Krytycznego wieczoru, gdy Gudowski wrócił do domu pijany i zwałił się na łóżko, zazdrosna żona pozbawiła go brzytwą cech męskości. Gudowskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Proces zakończył się skazaniem Gudowskiej na 3 lata więzienia.

Jak słychać, małżonkowie przebaczyli sobie wzajemnie winy i zamieszkują obecnie razem.

Urzeczywistnienie tego ułatwiła jej ta okoliczność, że Gudowski był nalegowym pijakiem i często wracał do domu upity w sztok.

Krytycznego wieczoru, gdy Gudowski wrócił do domu pijany i zwałił się na łóżko, zazdrosna żona pozbawiła go brzytwą cech męskości. Gudowskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Proces zakończył się skazaniem Gudowskiej na 3 lata więzienia.

Jak słychać, małżonkowie przebaczyli sobie wzajemnie winy i zamieszkują obecnie razem.

Proces pięknej arystokratki

która uprawiała szantaż

W tych dniach jeden z sądów londyńskich skazał piękną czarnowłosą Węgierkę, Ilenę Bernhard za uprawianie szantażu na 9 miesięcy więzienia.

Skazana Węgierka jest wnuczką hrabiego węgierskiego. Liczy obecnie 37 lat i ma za sobą burzliwą przeszłość. Uchodziła ona swego czasu za najładniejszą kobietę Budapesztu. Była zawsze otoczona rojem wielbicieli, ale wszystkim dawała odkosza. Dopiero gdy miała 30 lat, wyszła za mąż za bogatego przemysłowca węgierskiego. Kochający małżonek za spakował wszystkie jej kaprysy. Piękna pani Ilena mieszkała w cudownej willi na jednym z najwytworniejszych przedmieść Bu-

dapesztu, posiadała wspaniałą garderobę i grała poważną rolę w życiu towarzyskim stolicy Węgier.

Pożycie małżeńskie Ileny trwało jednak krótko. W dwa lata po ślubie Ilena rozwiodła się z mężem i zaczęła prowadzić burzliwy tryb życia.

Widziano ją na Riwierze we Włoszech i we wszystkich eleganckich miejscowościach kąpielowych Europy. — Pewnego dnia poznała we Włoszech w pociągu pośpiesznym, pewnego starszego eleganckiego Anglika, pana A. Anglik z pierwszego wejrzenia zakochał się w pięknej Węgierce i pani Ilena udała się w jego towarzystwie do Londynu. Tam znajomość ta

zacieśniła się i Anglik przez pewien okres czasu utrzymywał z Ileną bliższe stosunki.

Mister A., pomimo, że był żonaty popełnił wielką nieostrożność i zasypywał piękną Ilenę miłosnymi listami. Napisał do niej aż 100 listów. Pani Ilena była zaś tak przeczorna, że często fotografowała się z nim i zebrała około 70 zdjęć.

Pewnego dnia mister A. otrzymał od swej przyjaciółki list, w którym donosiła mu, że jeśli nie da jej 150 funtów, prześle listy i fotografie jego żonie. Anglik nie przeraził się tej groźby i podał Ilenę do sądu, który skazał ją na 7 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary pani Ilena zostanie wysiedlona z Anglii.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójcki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbrojcem...

Był to bohater narodowy Czeceńców (Czeceńcy — to szępcę kaukaski), który zorganizował w górach bandę wierznych mu Czeceńców, porwał ludzi bogatych, a otrzymywane później okup pieniędzy rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Zaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośnie było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olginskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeceńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeceńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeceńiec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeceńiec Chadzi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasyłaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzętać” z drogi tego Kibirowa...”

W związku z zamordowaniem Kibirowa general-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeceńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go po tym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonizacji general-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misie porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisiłowski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie” podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron...

„Oficerowie” Esaud i Kibirow wsiedli do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan, Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał płombę i pociągnął za rączkę hamulca, a Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczyli z pociągu...

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu...

Nad ranem Esaud i Kibirow wraz z Amerykaninem przybyli do obozu Selim-Chana.

Selim-Chan zażądał od Amerykanina siedemdziesięciu tysięcy rubli okupu.

Tymczasem Kibirow postanowił skończyć wreszcie z Selim-Chanem. Postanowił, że wyciągnie go pod jakimś pretekstem w góry, a nocą, gdy Selim-Chan zaśnie w ezafisie, pobiegnie on po policje.

Sikorski, przebrany za Czeceńca, kroczył przez kilka dni po rynku groźniejskim, aż wreszcie natrafił na Czeceńca Achmeda, który miał go zaprowadzić „do pracy”. Sikorski rozumiał, że szło tu o pracę u Selim-Chana.

Achmed zaprowadził Sikorskiego, który podał się za Czeceńca Ibrahima, do swego ojca, Hamida. W jego charakterze Sikorski przebył kilka dni.

Potem Hamid zaprowadził go do obozu Selim-Chana.

Podczas rozmowy Sikorski i Kibirow poznają się wzajemnie. Następuje pełna napięcia rozmowa.

Pojawienie się Sikorskiego w obozie Selim-Chana jest ogromnie nie na rękę Kibirowowi.

Tymczasem Selim-Chan postanowił posłać „Ibrahima” w jakiejś sprawie do wsi Czerebyz, aby go w ten sposób wypróbował. Kibirow idzie zawiadomić o tym poleceniu „Ibrahima” (Sikorskiego). Spotyka po drodze Esauda, który w rozmowie wtrąca uwagę: „Nowego dżigita trzeba zawsze mieć na oku...”

„Czy on się czegoś domyśla” — myśli Kibirow, i niepokój go ogarnia.

Tłumi jednak w sobie ten niepokój i odpowiada z namysłem:

— Masz rację, Esaudzie... Nowego dżigita trzeba zawsze wypróbować, żeby go być zupełnie pewnym... Dlatego właśnie Chan chce go gdzieś posłać; zobaczymy jak on się z tego wywiąże...

— O, nasz Chan wie, jak się obchodzić ze swoimi dżigitami, — mówi z uwielbieniem w głosie Esaud.

— Nasz Chan wie wszystko — odpowiada z równym uwielbieniem „Ali” — No, Esaudzie, muszę iść do tego Ibrahima... — urywa rozmowę.

W oczach Sikorskiego zabłysło wyraźne zadowolenie, gdy ujrzał Kibirowa. Sikorski czuł się niepewnie wśród tych zbrojów czeceńskich...

Gdyby tu był wśród nich sam jeden, czułby się może inaczej... Wiedziałby, że jego los zależy od niego samego tylko, od jego zachowania się, że może na samym sobie tylko polegać, i to zahartowałoby go pewnie, uczyniłoby odporniejszym na wszelkie obawy i strach... Ale ponieważ był też i Kibirow, Sikorskiego nie opuszczała świadomość, że wiele

zależy od Fiodora, który może mu dużo pomóc... Sikorski widział, jak doskonale Kibirow daje sobie radę tu, w obozie zbrojów, i to sprawiło, że on, Sikorski, czuł się jeszcze słabszym, niż był naprawdę.

— Mam z tobą o czymś pomówić, Ibrahime, — mówi do niego głośnie Kibirow, w obecności kilku Czeceńców. — Chodźmy trochę dalej, będziemy mogli swobodnie porozmawiać...

„I on się wcale nie boi tak mówić wobec wszystkich!” — myśli z przerażeniem i podziwem jednocześnie Sikorski, pewny, że Kibirow chce z nim pomówić o „ich” sprawie.

— Dobrze, dżigit... — stara się odpowiedzieć spokojnie Sikorski.

I obaj oddalają się od pozostałych Czeceńców, dla których jest rzeczą zupełnie naturalną, że Ali chce o czymś pomówić z nowym dżigitem.

— Pewnie Chan dał mu jakieś polecenie, — domyślają się od razu, gdyż wiedzą, że Ali jest ostatnio „prawą ręką” Chana.

Kibirow ogląda się wokół. Oddalili się już na tyle, że żadne ucho nie może ich teraz usłyszeć.

— Słuchaj, Grigori... Musimy pomówić o naszej sprawie... — mówi poważnym głosem Kibirow.

„Co on mi chce powiedzieć?” — myśli Sikorski. — „Chce pewnie, żebym go tu samego zasta-



— Grigori, jeszcze jedno, — odzywa się Kibirow. — Przysięgnij, że nikt, nikt na świecie nie dowie się, że tu jestem...

wił na placu... — budzi się znów w duszy Sikorskiego niechęć głęboka do tego Kibirowa, którego widokiem dopiero się tak ucieszył.

— Mów, Fiedka, o co idzie... — odpowiada jednak przyjacielskim tonem.

— Widzisz, Grigori, zastanawiałem się długo nad tym wszystkim... I doszedłem do przekonania, że...

— Ze co?... — przerywa mu Sikorski.

— Ze ty musisz stąd odejść, Grigori... — głos Kibirowa brzmi tak, jakby oznajmiał nieodwołalny wyrok.

— Dlaczego?... — zapytuje hardo Sikorski. — Co do mnie, to nie widzę wcale tej konieczności...

— Bo ty nie znasz jeszcze tutejszych warunków, tutejszej atmosfery... — stara się Kibirow mówić łagodniejszym głosem.

— Jak to nie znam?... Czy ty sądzisz, Fiodorze, że wybierając się tutaj, nie zdawałem sobie sprawy ze wszystkiego?... Ze traktowałem to, jak zabawkę?

— Nie o to idzie, Grigori...

— Tylko o co?... To jest banda zbrojów i nie trudno wcale sobie wyobrazić, jaka tu panuje atmosfera... A może tobie o co innego idzie, Fiodorze? — brzmi ironicznie głos Sikorskiego.

Kibirow blednie. „On nie ustąpi!” — myśli z przerażeniem.

— Nie przepisuj mi żadnych ubocznych myśli!... To nie godne ani mnie, ani ciebie, Grigori... — stara się Kibirow o poważny i spokojny ton. — Banda zbrojcka, jak ich nazwałeś, to mało... To daje bardzo słabe pojęcie o tym, co się tu dzieje... Ty nie

wiesz, na co się tu jest narażonym na każdym kroku... Jak bardzo, trzeba się mieć na baczności każdej chwili, każdej sekundy...

— Tym bardziej... — odpowiada Sikorski. — Będę ci mógł pomóc teraz, gdy tu będę... We dwóch będę zawsze lżej...

— Mylisz się... we dwójkę lżej, ale nie w takiej sytuacji... Czy ty wiesz, ile mnie to nerwów kosztowało, ile przeżyłem chwil, w których myślałem, że zaraz któryś z nich przebieje mnie kinóżalem?... zaczął malować Kibirow w ciemnych barwach swoje przeżycia. — O, to nie tak łatwo było pozyskać zaufanie, którym mnie teraz darzą, a nie... A ty?...

— Co ja?... — buntuje się Sikorski. — Czy sądzisz, że ja nie potrafię?... Czy nie potrafię tego samego, co ty?... Ja... — nagle urywa, a na twarzy jego bok poprzedniej hardości, ukazuje się dziwny wyraz niewiary w siebie samego.

— Potrafiż na pewno, skoro ja potrafiłem... — stara mu się pochlebić Kibirow. — Czy ty sądzisz, że już zapomniałem o naszych oficerskich czasach? Ze nie pamiętam, do czego ty jesteś zdolny, Grigori... — No bo w taki dziwny sposób dziś do mnie mówisz...

— Nie rozumiesz mnie tylko, Grigori... Ja już tu jestem tak długo... To musi potwać, za nim udaje się pozyskać zaufanie Selim-Chana... I u ciebie musiałoby to potwać... a tymczasem... Nie można dłużej zwlekać... Nie można pozwolić, żeby Selim-Chan bezkarnie grasował po naszym kraju... — głos Kibirowa nabiera patosu.

Sikorski jest zaskoczony tym zwrotem rozmowy. Oczywiście jest.

— Czy to jest powodem, dla którego każeś mi stąd odejść?... — rzuca osirym głosem pytanie.

Drżenie przebiega przez twarz Kibirowa.

— Pomówmy jak dwaj mężczyźni, Grigori... Jak widzę, ty podejrzewasz mnie o to, że sam chcę schwycić Selim-Chana, żeby otoczyć sławą swoje imię... Ze nie chcę się z tobą dzielić tą sławą... Czy tak?... — głos Kibirowa brzmi teraz jak oskarżenie i jest jednocześnie przepojony bólem...

— Powiedz, Grigori, czy tak właśnie myślisz o mnie?... — powtarza jeszcze raz donośnie.

Sikorski jakby się zdetonował. Milczy.

— Wyjawię ci tajemnicę, Grigori... — zmienia ton Kibirow. — Jestem już bliski schwytania tego Selim-Chana... Zupełnie blisko... Ale może to zrobić tylko sam jeden... Gdybyś ty mi miał pomóc, nie libyśmy czekać długie miesiące, aż Selim-Chan odwróci ich zaufanie... Więc dla dobra kraju, Grigori... Dla dobra sprawy zrezygnuj z tej zaszczytnej walki...

Sikorski stacza ze sobą walkę wewnętrzną: — Rozumie grę Kibirowa, ale nie chce się do tego przyznać. Bo w gruncie rzeczy strach go ogarnia... Strach przed przebywaniem tu, wśród tej bandy zbrojckiej...

„Kindżał który wisiał nad głową Kibirowa — spadnie na moją głowę...” — myśli z drżeniem Sikorski. — „Zginę, jeżeli tu zostanę...”

— Fiedka, — mówi do Kibirowa niby wzruszonym głosem. — Bóg mi świadkiem, że gotów jestem życie oddać, by kraj nasz uwolnić od tego zbrojcy...

„Lże, ten tchórz!” — przebiega błyskawicznie myśl przez głowę Kibirowa.

— Ale dla dobra sprawy, — mówi dalej Sikorski, — odejdę stąd... Niech ci Bóg błogosławi i uwieńczy powodzeniem twój trud, Fiedka...

Kibirow triumfuje w duchu... Gestem pełnym wzruszenia wyciąga rękę do Sikorskiego.

— Mój przyjacielu... — mówi uroczysto. — Zwyciężymy Selim-Chana... Tak nam dopomóż Bóg.

Przez chwilę panuje milczenie... Obaj oficerowie są teraz naprawdę wzruszeni...

— Grigori, jeszcze jedno, — odzywa się Kibirow. — Przysięgnij, że nikt, nikt na świecie nie dowie się, że tu jestem... Selim-Chan ma wszędzie swoich szpiegów... Od tego zależy osiągnięcie celu... Przysięgnij...

— Przysięgam... Nikt się nie dowie... Bądź spokojny, Fiedka...

— Ale jak to urządzić? — pyta po chwili Sikorski normalnym już głosem. — Nie mogę przecież tak nagle zemknąć... Oni zauważą to... Schwytają mnie...

— Wszystko będzie dobrze... Nie bój się... Selim-Chan kazał ci powiedzieć... zaczyna Kibirow, i opowiada Sikorskiemu o poleceniu Selim-Chana. — Rozumiesz, a ty pójdziesz sobie tymczasem, gdzie będziesz chciał — kończy Kibirow.

— Cha-cha-cha... — śmieje się Sikorski. — To dopiero idzie nam na rękę ten zbrojca... A kiedy będę mógł stąd odejść?... — nie może się Sikorski powstrzymać od radosnego okrzyku.

Dalszy ciąg jutro.

Szef O. Z. N. do człowieka pracy

Szef O. Z. N. Gen. Skwarczyński w przemówieniu wygłoszonym w rocznicę ogłoszenia deklaracji lutowej wytknął kierunki konkretnej działalności Obozu poczynając już od chwili najbliższej.

Zasadniczą tezę przemówienia Szefa O. Z. N. jest postulat wypełnienia żywą treścią ram Konstytucji jako Statutu organizacyjnego Państwa. Koniecznym dopełnieniem ustroju państwowego zamkniętego w ramach konstytucji jest świadoma swych zadań organizacja Narodu. O. Z. N. podjął się zorganizowania żywych sił narodu polskiego i zespolenia ich we wspólnym dążeniu do potęgi Rzplitej.

Człowiek pracy jest największym bogactwem państwa polskiego. Na jego barkach spoczywa odpowiedzialność za Państwo, los Państwa jest jego losem.

Słowa Szefa O. Z. N. w pierwszym rzędzie skierowują się ku szerokim masom pracującym polskich miast, fabryk, wsi i miasteczek, stawiając obronność Państwa jako najwyższy postulat bytu zorganizowanej zbiorowości. Gen. Skwarczyński wskazał, iż w pojęciu obronności zawiera się również treść najszerzej pojętej ekspansji narodowej w znaczeniu gospodarczym i kulturalnym. Państwo nowoczesne broni się bowiem nie tylko bagnietem, ale i kulturą.

Rezerwoarem armii jest cała ludność Państwa, a jej magazynem cały kraj. Morale armii jest takie jakie jest poziom kulturalny i nastawienie psychiczne narodu.

W pierwszym rzędzie hierarchii oczekujących O. Z. N. zadań postawił Gen. Skwarczyński walkę z bezrobociem, jako czynnikiem rozkładającym siły Rzplitej.

Walka z bezrobociem — to utrzymanie wspaniałej dynamiki ludnościowej Polski na jej dotychczasowym poziomie mogącym stworzyć podstawy ekspansji narodowej i stać się elementem potęgi. Wysoki przyrost ludności jest podstawą naszej przyszłej ekspansji. Zmusza to nas do realizacji takiej doktryny gospodarczej, któraby pozwoliła na utrzymanie stanu ilościowego ludności w należytych warunkach bytu.

Dalej Gen Skwarczyński mówił o zagadnieniach najbardziej żywotnych dla mas ludności wiejskiej. Przystępując do rozwiązania jednego z najważniejszych zagadnień państwowych — problemu wsi O. Z. N. stwierdza, że wieś polska jest przeludniona i przeciętny poziom kulturalny ludności jest bardzo niski, przeto prace organizacyjne na tym odcinku winny iść w kierunku podniesienia kultury wsi, intensyfikacji produkcji rolnej w połączeniu z upowszechnieniem własności rolnej na drodze racjonalnie wykonywanej reformy agrarnej, wreszcie w kierunku przyspasabiania zawodowego do zajęć nie rolniczych tych mas ludności wiejskiej, które w rolnictwie racjonalnie wykorzystane być nie mogą.

Ostrzegam przed traktowaniem lokatorów o lokale w naszym domu. Piotrków, Słowackiego 18. Gospodarz.

Tezy programowe wygłoszone przez szefa O. Z. N. ujmują w sposób lapidarny i prosty całokształt oczekujących zorganizowany naród zadań, a w pierwszym rzędzie zwracają

się do człowieka pracy zmierzając do maksymalnego wykorzystania jego sił twórczych i zapewnienia mu należytych warunków istnienia.

Symulował napad aby zdobyć pieniądze

W dniu 23 bm. o godz. 13.30 na posterunek PP. w Belchatowie, zgłosił się Gałkowski Stanisław, lat 17 zamieszkały we wsi Postękalice, gm. Woźniki i zameldował, że w dniu 22 bm. o godz. 19.30, wracał furmanką z Belchatowa do domu i na drodze między wsią Poltarnice a Dobiecinem, zabrali się na jego furmankę dwaj osobnicy, którzy pod groźbą pozbawienia go życia, zrabowali mu z kieszeni ubrania 38 zł 75 gr gotówki poczem zbiegli w kierunku Belchatowa.

Po przeprowadzeniu docho-

dzenia Posterunek PP. w Belchatowie ustalił, że opisany rabunek miejsca niemał. Sumę 38 zł 75 gr. Gałkowski otrzymał w Belchatowie od Pietrzyka Stefana dla doręczenia jednemu gospodarzowi we wsi Postękalice, którą sobie przywłaszczył, a chcąc uniknąć za to odpowiedzialności, upozorował napad rabunkowy. Podczas dalszego dochodzenia Gałkowski przyznał się do zmyślenia napadu rabunkowego i wskazał miejsce ukrycia przez niego gotówki, którą odnaleziono na strychu jego ojca.

Psia wierność

Właściciel pewnego tartaku w Niemczech posiadał psa rasowego który był do niego bardzo przywiązany. Pies ten miał jednakże pomimo wielu zalet tę właściwość, że z upodobaniem szerzył spustoszenie wśród kur chodzących po podwórzu tartaku. Z tego też powodu żona właściciela tartaku namówiła do sprzedaży „amatora drobiu”. Pies został sprzedany przebywającemu w okolicy przejazdem panu zamieszkałemu w miejscowości odległej o 400 km i odjechał pociągiem wraz z nowym swym właścicielem. Kto zdołał sobie wystawić zdumienie właściciela tartaku, kiedy po kilkunastu dniach na podwórzu pojawił się... sprzedany pies. Okazało się, że przebył on powrotną drogę (przeszło 400 km), kierując się wyłącznie instynktem, albowiem podróż w tamtą stronę odbył pociągiem. Nie trzeba dodawać, że dowód niezwykłego przywiązania wzruszył nawet właściciela tępnego przez psa drobiu.

Zawody bokserskie w Piotrkowie

W niedzielę dnia 27 lutego rb. o godz. 12 w południe w sali im Kilińskiego odbędą się towarzyskie zawody bokserskie, pomiędzy mistrzem m. Piotrkowa K. S. Strzelec a jedną z czołowych drużyn bokserskich: m. Łodzi K. S. Barkochbą. Zawody te ze względu na dobrą formę obu drużyn bokserskich zapowiadają się naprawdę imponująco.

Ceny miejsc od 75 gr do 2 złotych. Przedprzedaż biletów w składzie aptecznym E Grabski, Słowackiego 32.

Ulgi podatkowe

Ministerstwo Skarbu wydało nowe okólniki przyznające ulgi podatkowe. W związku z wątpliwościami jakie nastąpiły się przy umarzaniu zaległości za czas do 30. II. 1933 r., Min. Skarbu nakazało umorzenie odsetek od zaległych podatków za ten czas-okres, również w stosunku do wolnych zawodów i zajęć zawodowych.

Wincenty Witos jedzie do Ameryki

Łamy prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych obiegła pogłoska, że b. premier polski Wincenty Witos, przebywający obecnie w Czechosłowacji zamierza osiedlić się w Stanach Zjednoczonych Am. Płn.

Walka z bezrobociem

Jak się dowiaduje Ag. „Echo” Minister Pracy i Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski rozesał okólnik do wszystkich urzędów pośrednictwa pracy, aby do dnia 1 marca br. opracowały one zestawienia stanu zatrudnienia w r. ub. Zestawienia te mają posłużyć rządowi do dalszej akcji zwalczania bezrobocia.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu zbożowej giełdy w Warszawie notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym: pszenica jednolita 29.55—75, zbierrana 28.75—29.25, czerwona szklista 29.75 30.25, żyto 21.25—22.75, jęczmień browarny 20.75—21.25, gat. I-szy 19.50—19.75, gat. II-gi 18.75—19, gat. III-ci 18.52—18.75 owies I-szy stand. 21.50—22.00, II-gi stand. 20—20.50, gryka 18—18.50, peluska 24—25, wyka 21—22.00, ząb koński 25.50—26.50. Mąki pszenne: wyciągowa 54—47.50, gat. I-szy 42—44.50, gat. I-A 39.50—40.50, gat. II-gi 33—35, II-A 28.50—31.50, gat. III-ci 25.50, 28.50 past. 1850, 1950. Mąki żytnie: gat. I-szy 33—33.50, gat. I-szy do 65% 30.50—31, gat. II-gi 23.50—24.50, razowa 25—25.50.

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę:

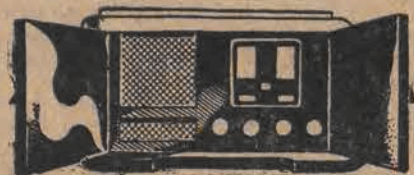
Mąki pszennej gat. I 65 proc. Kaszy perłowej I gat. Grochu Victoria I gat. Słoniny świeżej nie solonej I gat. Mydła „Społem” Mydła „Schicht”. Oferty należy składać w Biurze Ekspozytury do dnia 2 marca 1933 roku o godz. 12 w kopertach zamkniętych zaopatrzone w napis „oferta na dostawę produktów” (wymienić jakich) do oferty należy dołączyć próbki artykułów wymienionych w punkcie 1 2 i 3-cim.

Blizszych informacji udziela biuro Ekspozytury w/m ul. Jerozolimska 2 w godz. od 8—15 tel. 10 19.

Ekspozytura Woj. Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie.



3 PENTODOWY LUKSUSOWY ODBIORNIK W CENIE POPULARNEJ. 3 ZAKRESY FAL. DUŻY DYNAMICZNY GEOSNIK. REGULATORY: SELEKTYWNOŚCI, BARWY TONU I SIŁY ODBIORU. UNIWERSALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘĆ. PIĘKNA ORZECHOWA SKRZYŃKA ZAMYKANĄ NA DRZWICZKI LUB ŻALUZJE.
ZA GOTÓWKĘ ŻŁ. 260. SPŁATY 15 RAT.



ECHO

Radiodiodniki „ECHO” krajowej produkcji demonstruje i sprzedaje na raty Sklep Elektryczny ul. Słowackiego 5. oraz Antykwariat W. Kalinowski, Piotrków ul. Słowackiego 18

Na falach eteru.

Ostatnia audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia nadana będzie dn. 28 lutego

Wobec tego, że trzecia audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia nadana została w porze południowej w dniu świątecznym, kiedy liczne elektrownie prowincjonalne są nieczynne — wielu z radiosłuchaczy nie mogło jej wysłuchać. Aby umożliwić im wzięcie udziału w konkursie Polskie Radio organizuje jeszcze jedną, czwartą konkursową audycję, która nadana zostanie dn. 28. II. o godz. 21.00 (w poniedziałek). W audycji tej speakerzy nasi będą zapowiadali tak jak dotąd bezimiennie.

Dnia 27 lutego w niedzielę o godz. 14.40 nadana zostanie audycja rozpoznawcza, w której przedstawia się radiosłuchaczom popularni speakerzy pp. Tadeusz Bocheński, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski.

Przypominamy, że udział w konkursie może wziąć w każdej chwili każdy radiosłuchacz, abonent Polskiego Radia, o ile

wypełni kupon, znajdujący się w tygodniku „Antena” można nabyć we wszystkich kioskach gazetowych w Polsce. Kto uczestników konkursu chciałby powiększyć szanse swego udziału w konkursie może wypełnić zaległe kupony do audycji konkursowych, nadanych w ubiegłych miesiącach. Numery te można nabyć w administracji tygodnika ul. Chmielna 62.

Wśród wielu cennych nagród przeznaczonych dla uczestników konkursu główną atrakcją stanowi wspaniała 6-cylindrowa limuzyna marki „Chevrolet”. Innych zdobywców nagród czekają bezpłatne podróże do Wiednia, Paryża i morskie wycieczki „Na Bliski Wschód”.

Ptaszek

— Za co dostałeś się do więzienia?
— Byłem na kilku ślubach.
— I za to cię skazali.
— Widzisz, ja byłem zawsze w charakterze... pana młodego.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Dziś i dni następnych!

Kino Teatr Najpiękniejszy polski film patriotyczny

NA SYBIR

Jadwiga Smosarska, A. Brodzisz, E. Bodo i B. Samborski

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 **ESKAPADA**

Kino Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2

Dziś i dni następnych!
rewelacyjny film o barwach naturalnych
w-g słynnej powieści Roberta L. Stevensona p. t.

DROGA W NIEZNANE

Popołud. o godz. 3 Władca podwodnego świata
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Miła niespodzianka
Dziś na ekranie PARYŻ... WIOSNA... MIŁOŚĆ...
— wszystko w filmie p. t. —

Cafe Metropole

w rolach główn. LORETTA JUNG i TYRONE POWER
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Droga do Rio